

HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

T. V

STUDIA NAD DZIEJAMI WSI

FUNDACJA „DZIEDZICTWO”

HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

TOM V

STUDIA NAD DZIEJAMI WSI

Redakcja:

WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI
JAN SROKA

SŁAWNO 2006

ABSTRACT: Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka (eds), *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. 5: *Studia nad dziejami wsi* [History and Culture of the Sławno region, vol. 5: Studies in history of villages]. Fundacja „Dziedzictwo”, Sławno 2006, pp. 401, figs 121, tables 9. ISBN: 83-924286-5-X. Polish & German texts with German & Polish summaries.

These are studies of history of several villages of the Sławno Land (Pomerania, Poland). Papers refer to history of places which is virtually unknown for most of Polish current citizens. Authors represent variety of approaches to historical studies – from detailed enquiry of existing archives to individual, emotional “time trips” into the past. Thanks to it we got colourful images of local histories. These paper may allow people living in those places, villages better understanding the surrounded world, landscapes etc.

© Copyright by Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka 2006

© Copyright by Authors

Na okładce: Rudolf Hardow, *Chalupa dymna w Rusinowie*, rysunek tuszem, 1914

Rudolf Hardow, *Rauchhaus in Rützenhagen*, Zeichnung Tusche, 1914

Fot. *Bartosz Arszyński*

Tłumaczenia na język niemiecki: *Brygida Jerzewska*

Redaktor: *Katarzyna Muzia*

Skład i łamanie: *Eugeniusz Strykowski*

Publikację wydano przy finansowym wsparciu Urzędu Gminy w Postominie

Wydawca/Herausgeber: Fundacja „Dziedzictwo”, 76-100 Sławno, ul. A. Cieszkowskiego 2
Wydawnictwo „Margraf” Sławno, e-mail: margraf1@interia.pl

ISBN: 83-924286-5-X

Druk/Druck: BOXPOL, 76-200 Słupsk, ul. Wiejska 24, e-mail: boxpol@post.pl

Spis treści

Jan Sroka (Sławno), Włodzimierz Rączkowski (Poznań), <i>Z dziejów wsi Ziemi Sławińskiej – w stronę historii lokalnej</i>	7
Zbigniew Galek (Postomino), <i>Przyjazna Ziemia Postomińska – przedmowa</i>	15
Margret Ott (Mönchengladbach), <i>Die Geschichte des Zeitungswesens im Kreis Schlave</i>	17
Andrzej Chłudziński (Pruszcz Gdański), <i>Nazwy mieszkańców gminy Postomino w Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)</i> . .	33
Jolanta Poprawska (Sodupe), <i>Dzierżęcin – wiekowe dziedzictwo rodu Vanselow</i> . .	57
Adam Drapała (Rusinowo), <i>Jarosławiec – od wioski rybackiej do kurortu</i>	67
Zbigniew Mielczarski (Sławno), <i>Karsino – niewielka wieś, ale duża wielkością swoich mieszkańców</i>	107
Zbigniew Mielczarski (Sławno), <i>Korlino – w cieniu tajemniczego klasztoru i zakonnych habitów</i>	121
Paweł Jędruszczak (Sławno), <i>Z dziejów wsi Królewko</i>	139
Margareta Sadowska (Sławno), <i>Zachowane wartości kulturowe wsi Marszewo bazą jej rozwoju</i>	147
Gerlinde Sirker-Wicklaus (Bergheim), <i>Schule und Gesellschaft im Marsower Kirchspiel im 19. Jahrhundert</i>	159
Helmut Kräfft (Marburg), <i>Wspomnienia duszpasterza z Mazowa (Meitzow), powiat Sławno</i>	205
Michał Adam Kuc (Darłowo), <i>Z dziejów wsi Pieńkowo i Pieńkówko do roku 1945</i> . .	209
Margareta Sadowska (Sławno), <i>Z historii wsi Pieszcz</i>	219
Tomasz Drzazga (Lipnica), <i>Z dziejów wsi Rusinowo. Historia niemieckich osadników</i>	231
Uwe Parpart (Willingshausen), <i>Von der Schwalm nach Ristow: auf Spurensuche und Spurensicherung Motive, Erfahrungen, Erkenntnisse</i>	285
Jadwiga Kowalczyk-Kontowska (Szczecinek), Konstanty Kontowski (Darłowo), <i>Staniewice – historia i współczesność</i>	307

Constanze Krause (Berlin), <i>Die Pfälzer Kolonisation im Allgemeinen sowie die Pfälzer Kolonistendörfer Wilhelmine (Wilkowice) und Coccejendorf (Radosław Sławieński) und deren archivische Überlieferung im Geheimen Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz</i>	327
Margareta Sadowska (Sławno), <i>Czasy świetności a złowróżbna legenda – rzecz o wsi Złakowo</i>	367
Indeks osób	377
Indeks rzeczowy i nazw geograficznych	393
Lista adresowa Autorów	399

Wspomnienia duszpasterza z Mazowa (*Meitzow*), powiat Sławno¹

HELMUT KRÄFT² (MARBURG)

Tylko 11 lat spędziłem w ciepłej atmosferze mojego rodzinnego domu w Mazowie – do czasu gdy okropności wojny zakłóciły ten spokój. Lecz ten krótki okres w Mazowie, w domu rodziców i we wspólnocie wioski miał wpływ na całe moje życie.

Lata dzieciństwa w domu rodziców, z siostrą i dwoma braćmi, były bardzo pogodne i wesołe. Mieszkała z nami jeszcze ciocia (siostra ojca), która w moim późniejszym życiu miała odegrać poważną rolę. Jak na pomorskie warunki rodzice posiadali raczej małe gospodarstwo – dwa piękne konie, około 30 świń i stado dorodnych krów. Owce pasły się razem z krowami, a my chłopcy mieliśmy w lecie dużo pracy przy pilnowaniu ich na pastwiskach. Ciocia zajmowała się hodowlą drobiu – kur, gęsi, kaczek i gołębi. Wiosną po podwórzu spacerowało mnóstwo różnych piskląt. Jesienią wozem konnym przyjeżdżał handlarz, aby kupić ubite gęsi. Wiózł je potem do Darłowa (*Rügenwalde*), do przetwórni mięsa. Po uwędzeniu wyroby rozprowadzano jako słynne *Rügenwaldes Ganäsebrust*. Zimą wieczorami młodzi ludzie chodzili kolejno do gospodarzy, aby drzeć gęsie pierze. Gospodyni częstowała dobrym jadłem, a po pracy śpiewano i tańczono. Cała moja rodzina pracowała na naszym gospodarstwie aż do wybuchu wojny, kiedy to moich starszych braci powołano do wojska.

Ze szczególną wdzięcznością wspominam ciężkie, lecz jakże pogodne życie moich rodziców. Ich dzień zaczynał się bardzo wcześnie – trzeba

¹ Jest to tłumaczenie tekstu, który został opublikowany w pracy zbiorowej: A. Cammann (red.) 1995. *Pommern erzählt – Volkskunde und Zeitgeschichte*, Göttingen: Verlag Otto Schwartz & Co., 192–199.

² Helmut Kräfft urodził się 9 września 1933 roku w Meitzow (Mazów). W październiku 1948 roku został wraz z rodziną przesiedlony do Turynii. W 1953 roku uciekł do Niemiec Zachodnich. Jest żonaty i ma dwóch synów. Wydał kilka książek o tematyce pomorskiej.

było zaopatrzyć trzodę, wydoić krowy i przygotować mleko do bańki. Mleczarz rano przyjeżdżał wozem konnym (na pneumatycznych oponach!), by zawieść banki z mlekiem do mleczarni w Sławsku. Ojciec zawsze śpiewał przy pracy w oborze. Wartości życiowe moich rodziców były następujące: ufność w Boga, uznanie historii stworzenia, wdzięczność, zadowolenie. Te wartości wpoili nam rodzice, ciocia, a także wspólnota wiejska – nie przez przymus i dryl, ale z pogodą.

Rodzice mieli dom otwarty dla wszystkich potrzebujących. Gdy ktoś na przykład kupował świnie na ubój, darowali mu worek ziemniaków. Żaden proszący nie odchodził od drzwi bez kawałka chleba. W zimowe wieczory siedzieliśmy przy ciepłym piecu kaflowym, pachniały pieczone jabłka, a ojciec opowiadał o zwierzętach, ludziach, lesie i polu. Mama przędła wełnę z własnych owiec, ciocia i siostry tkwały w pokoju obok piękne płótno na bieliznę.

Mazów to była mała wioska okolona lasem. Wieprza płynęła zaraz za ogrodami. W lecie to był raj dla dzieci. Po pracy wieczorami mężczyźni kąpali się w rzece. Duża polana nad Wieprzą była ulubionym miejscem zabaw dzieci i dorosłych, szczególnie w niedzielę.

We wsi była szkoła jednoklasowa, osiem oddziałów w jednej izbie. Uczył dobry i mądry nauczyciel Eduard Zülke. Często starszy uczeń pomagał nauczycielowi przy dzieciach młodszych. Boisko szkolne było duże, ze starą lipą pośrodku. Piękne miejsce do odpoczynku. Podczas srogiej zimy, kiedy staw był zamrożony, dzieci jeździły na łyżwach. Budowaliśmy „młyn lodowy”, tzn. pośrodku stawu ustawialiśmy duży pał z długim sznurem i kilkoma cienkimi witkami. Kiedy woda zamarzła, dzieci przywiązywały sanki do sznura i pchały je wkoło pała, jak na karuzeli.

Kościół znajdował się w Starym Krakowie, trzy kilometry przez las. Szło się pieszo lub jechało rowerem albo bryczką. Te niedzielne spotkania przy kościele wiązały uczuciowo młodych i starszych, wiązała ich Biblia i wiara. Dzieci spotykały się jeszcze w niedzielne popołudnie po obiedzie u nas przed bramą, pod drugą starą lipą we wsi.

Moja ciocia przez długie lata zajmowała się grupką dzieci, wynajdując coraz to nowe zabawy i zajęcia, na przykład: malowanie jajek, wycinanki, wykonywanie drobnych prezentów (zwierzaczków z kasztanów i wielu innych). Latem ciocia organizowała wielki festyn dla dzieci i dorosłych na placu we wsi. Z innych wiosek przyjeżdżali uczestnicy umajonymi wozami drabiniastymi. Były dekoracje, scena, orkiestra dęta. Przybyłych gości na obiad proszono do naszych rodzin. Po południu częstowano kawą i ciastem własnego wypieku. Gospodynie otrzymywały dużo pochwał za dobre jadalno oraz ciasto i były z tego dumne. Największym wydarzeniem w roku była impreza gwiazdkowa w naszym domu. Pomagali wszyscy. Wozami przywozili ławki, krzesła i stoły ze szkoły. Były przedstawienia, wiersze, pio-

senki i przede wszystkim kolędy. Ksiądz wygłaszał kazanie. Matka z tej okazji piekła specjalny biały chleb. Ciasto było wspólne, no i pieczone gęsi. Uroczystość była tak piękna, że nawet dzieci nie myślały o prezentach.

Czas, który boleśnie i bardzo świadomie pamiętam jest czasem wojny. To były lata trudne i przygnębiające. Kiedy w Mazowie zjawiał się urzędnik z Urzędu Stanu Cywilnego w Starym Krakowie, to wszystkie rodziny drżały, ponieważ miał on obowiązek osobiście dostarczyć wiadomość o poległym na froncie mężu, synu, ojcu lub innym krewnym z rodziny. Ciężkie to było zadanie dla urzędnika. Pamiętam, kiedy pewnego razu pracowałem z ojcem na podwórzu. Na rowerze przyjechał urzędnik prosto do nas. Czy przyniósł nam smutną wiadomość? Dzięki Bogu przyjechał w innej sprawie. Obaj bracia wrócili zdrowo z wojny.

7 marca 1945 roku około godziny 17.00 wojska radzieckie zajęły naszą wieś. Prawie wszyscy mieszkańcy, szczególnie kobiety i dzieci, uciekli w śmiertelnym strachu do lasu za Wieprzą przez uprzednio przygotowaną kładkę. Po dwóch tygodniach 20 żołnierzy wjechało do wsi, wypędzili z domu młode kobiety i zabrali do Sławna, a następnie, jak się później dowiedzieliśmy, dalej do Grudziądza. Wśród nich była moja siostra Irma. Kobiety wywożono na Sybir. Irma po wielu tygodniach wróciła do domu pieszo z Grudziądza.

Okolo 15 marca wypędzono wszystkich mieszkańców z Mazowa w kierunku miasta. Nikomu nie wolno było zostać. Nie sposób wyobrazić sobie, jak niesamowicie wyglądała wieś bez ludzi. Okna oraz drzwi domów i stajen były otwarte, bydło ryczało, psy czekały. Po kilku godzinach 10 mieszkańcom (ośmiu mężczyznom i dwóm kobietom) kazano wrócić do wioski. Wśród nich była moja odważna ciocia Augusta. Ta dziesiątka zajęła się zwierzętami, karmiąc je raz dziennie i dojąc krowy. Po miesiącu mogliśmy wrócić do Mazowa, ale wcześniej zabrano konie, krowy i świnię. A czym jest chłop bez zwierząt, a mój ojciec bez ukochanych koni?

W naszej wsi komendant rosyjski założył rodzaj kołchozu na wzór majątków w nowej Rosji. Codziennie rano dorośli mieszkańcy i starsze dzieci musieli zbierać się na placu przed szkołą. Komendant przydzielał im pracę. Mężczyźni powyżej 70 lat i chłopcy pracowali przy koniach, pasąc je także w nocy. Zmiana była między 1.00 i 2.00 w nocy. Później majątek objęli Polacy. Praca była bardziej uregulowana. Jesienią 1948 roku zostaliśmy wysiedleni do Niemiec (do Turynгии), gdzie ciocia i ja spotkaliśmy naszych rodziców. W plecaku zabrałem pomorską Biblię.

Z Mazowa i pięknego gospodarstwa zostały tylko wspomnienia i nasza rodzinna Biblia, dzięki radzie mojej babci: „W drogę zawsze należy zabrać Biblię i serce!”.

Z języka niemieckiego tłumaczyła Brygida Jerzewska